Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 158 Lwów, piątek 14 lipca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

20 groszy
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Blaski i nędze inflacji

Jednym z zasadniczych celów, do którego Roosevelt zdąża swą polityką inflacyjną i obniżeniem kursu dolara, jest podwyższenie produkcji. To ma sprowadzić zmniejszenie bezrobocia i podwyżkę cen — dwie rzeczy, które mają Ameryce przywrócić „prosperity". Co dotychczas osiągnął Roosevelt poza pewną podwyżką cen i faktycznem zrujnowaniem wszystkich posiadaczy dolarów? Odpowiada na to pytanie następujące stwierdzenie angielskich sfer gospodarczych na podstawie doniesień z Nowego Jorku:

Amerykańska polityka inflacyjna doprowadziła już do tak **ciężkiego kryzysu gospodarczego,** że komisarz dla zatrudnienia bezrobotnych generał Johnson widział się zmuszonym wydać ostrzeżenie przed **nową klęską przesileniową.** Przyczyna kryzysu leży w nadprodukcji w wyniku psychozy zwyżkowej, z którą **nie idzie w parze większa możność konsumcyjna.** Podczas gdy produkcja w marcu—maju wzrosła o 35%, w tym czasie suma płac wzrosła tylko o 7%. Podczas gdy produkcja osiągnęła prawie poziom z r. 1917, to siła kupna konsumentów jest obecnie o około 57% niższa niż w tym roku. Szczególnie krytycznem jest położenie w Nowym Jorku, gdzie wielkie zwyżki cen artykułów żywności doprowadziły **już do demonstracyj głodowych.**

Jaki jest sens tych stwierdzeń? Oto że **między powiększeniem produkcji a podwyżką płac zachodzi ścisły związek:** większa produkcja może tylko wtedy stać się środkiem na przesilenie, jeżeli **w parze z nią idzie podwyżka płac.** Samo zwiększanie produkowania na zapas, na napełnianie magazynów nie jest równoznaczne z polepszeniem się konjunktury — ta wtedy dopiero staje się faktem, gdy siła nabywcza mas rośnie, a **rosnąć może tylko naskutek większych zarobków.**

Tej prawdy u nas nie chcą rozumieć.

Mówi i pisze się ciągle o „ożywieniu życia gospodarczego". Zwołuje się zjazdy, urządza ankiety itd. — wszystko na tensam temat: jak powiększyć produkcję. A równocześnie bez głośnych zjazdów, na podstawie konszachtów między tzw. pracodawcami **wciąż odbywają się redukcje płac,** zmusza się robotników do zgody na redukcje płac pod zagrożeniem redukcji zatrudnionych czy nawet zupełnego unieruchomienia warsztatów pracy.

Widzimy to w ostatnich czasach najsilniej w przemyśle górniczo-węglowym, gdzie dzień w dzień czyta się o unieruchomieniu kopalń, a wczoraj dopiero czytaliśmy o interwencji baronów węglowych u wiceministra dra Ducha z żądaniem zgody na redukcję płac, zapewne pod pretekstem „ratowania" eksportu węgla przed konkurencją węgla angielskiego.

Inflacja amerykańska nie sprowadziła dotąd błogosławionych skutków przewidzianych przez jej twórców — prowadzi, jak widzimy, do czegoś zupełnie przeciwnego. Amerykańskie rekiny przemysłowe bardzo chętnie wyzyskują dewaluację dolara dla powiększenia produkcji, ale są bardzo wstrzemięźliwi w wykonaniu drugiej części założenia inflacyjnego: w podwyżce płac. Cóż więc z tego, że paruset fabrykantów na inflacji zyskuje, kiedy masy pozostają w tejsamej nędzy?

Wstęp do nowego „samorządu"

Wczoraj we czwartek 13 lipca weszła w życie nowa ustawa o samorządzie gminnym. Narazie ustawa ta działa w minimalnym stopniu: „zreformowano" magistraty, ale pozostawiono jeszcze stare rady z przed ćwierć wieku, albo rady mianowane, obiecując, że wybory odbędą się może za 6 miesięcy zamiast, jak ustawa przewiduje, za rok.

Na dwa dni przed wejściem nowej ustawy w życie tj. 11 lipca wymierzono cios w samorząd, jaki jeszcze się utrzymał, trzech miast przemysłowych: Łodzi, Pabjanic i Tomaszowa Mazowieckiego. Rada miejska w Łodzi z większością socjalistyczną, jaką dały wybory w r. 1928, była oddawna solą w obu sanacji. „Oburzało" ją, że w morzu sanacyjnem istniała wyspa samorządu robotniczego z opozycjonistą na czele. Poprzedni wojewoda p. Jaszczołt okazywał dla tego „zabytku" w erze sanacyjnej dziwną słabość, za to obecny p. Hauke-Nowak, jak czytamy w jednem z pism sanacyjnych, przeciął wrzód tj. wprowadził do drugiego co do wielkości miasta w Polsce, a największego ośrodka przemysłowego komisarza rządowego.

Tak się zaczyna nowy samorząd w Polsce, zaczyna się od likwidacji resztek starego, niesfałszowanego samorządu. — Hitlerowskie „Gleichschaltung". — Zastosowano to u nas do wszystkich większych miast. Jeżeli Kraków i Lwów, Wilno itd. mogą się obejść bez wybranej rady, dlaczego Łódź miałaby być wyjątkiem? W dodatku rada socjalistyczna — taki anachronizm w czasie, gdy nawet w Kasach chorych został już od 3 lat skasowany samorząd.

Krzywda pracowników ubezpieczeniowych zrujnuje zakłady ubezpieczeń społecznych

Pracownicy instytucyj ubezpieczeń społecznych mają otrzymać nową pragmatykę służbową, jedną i jednakową dla wszystkich zakładów ubezpieczeniowych. Projekt tej pragmatyki nie zabezpiecza niestety pracowników tych instytucyj przed najjaskrawszym wyzyskiem, wydając ich całkowicie na łaskę zmiennych zarządów tych instytucyj.

Zarządy, w zasadzie wybieralne, a więc zmieniające się w pewnych okresach czasu, w myśl nowej pragmatyki nie byłyby wobec pracowników ubezpieczeniowych krępowane żadnemi prawie zobowiązaniami. Pracownicy zostaliby wydani na łup niepewności. Każdy pracownik może być bowiem wynagradzany stosownie do widzimisię zarządu, ustalona bowiem subtelna drabina, złożona z XV stopni służbowych, jest tylko orjentacyjną, a nie obowiązującą. Każdy może być powołany do spełniania funkcyj w zasadzie przeznaczonych dla innego stopnia służbowego, przyczem żadnych dodatków funkcyjnych zarząd instytucji nie jest obowiązany płacić. Co więcej zarząd otrzymuje prawo zmniejszenia każdej chwili wysokości płac, zawiadamiając o tem na 3 miesiące naprzód, a odmowa zgody na taką obniżkę uważana jest za porzucenie pracy i pozbawia prawa do odprawy.

Ponadto (cóż może być ponadto, co dyrektorów prywatnych przedsiębiorstw prowadzi na ławy oskarżonych i za kratki?) nawet wieloletni pracownicy, opłacający składki emerytalne, mogliby być przez zarząd zwolnieni każdej chwili bez odszkodowania i bez prawa poddania „przewinień", wywołujących zwolnienie osądowi jakiejś komisji dyscyplinarnej. Zarząd instytucji otrzymałby, słowem, najzupełniej wolną rękę wobec pracowników, stałby się absolutnym panem ich losu.

Nie trzeba jednak zapominać, że pracownicy ubezpieczeniowi stanowią żywe ciało instytucyj ubezpieczeń społecznych i że każda ich krzywda musi się fatalnie odbić na sprawności działania zakładu. Ubezpieczenia społeczne są dziedziną, w której umiejętność nabyć można tylko długoletnią praktyką.

Zakład tem lepiej i sprawniej funkcjonuje, im dłużej jego pracownicy pozostają w instytucji, im silniej czują się z nią związani i w pracy dla zakładu widzą cel swego życia. Projekt pragmatyki jaknajenergiczniej sprzeciwia się tym zasadom. Wprowadza niepewność jutra, zrywa wszystkie więzy pomiędzy pracownikiem a instytucją, każe mu mieć się na baczności i szukać jakiegoś trwalszego i pewniejszego zabezpieczenia przyszłości.

Jest to nietylko szkodliwe dla instytucji ubezpieczeniowej, której mechanizm działania jest bardzo subtelny i wrażliwy — jest wręcz sprzeczne z samą ideą zakładu, z ideą ubezpieczenia wprowadzającą przecież pierwiastek pewności do stosunków pracowniczych. Ubezpieczenie winno być czynnikiem stabilizującym warunki pracy, ujmującym je w reguły dające się przewidzieć i zapewniające w ten sposób los pracownika. Jakże ta podstawowa idea będzie wykonywana, jeżeli załoga pracowników powołanych do jej strzeżenia i wcielania w życie znajdować się będzie w warunkach najzupełniejszej niepewności.

Pozatem nie wolno zapominać, że zakłady ubezpieczeń społecznych są nietylko instytucjami wcielającemi w życie zasadę sprawiedliwości społecznej, nietylko regulatorami losu miljonów pracowników, są one również ośrodkami wewnętrznej kapitalizacji społeczeństwa. Ogromne sumy przechodzą przez ręce ubezpieczeniowców i są przez nich administrowane.

Wystarczy porównać sumy wkładów oszczędnościowych w największych naszych instytucjach finansowych, jak PKO (450 miljonów zł) i wszystkie Kasy Oszczędności (540 miljonów), z sumami zakładów ubezpieczeniowych, znacznie przekraczającemi pół miljarda, aby się przekonać o ważności tej strony zagadnienia.

Pracownik, przeznaczony do obsługiwania instytucji o tak potężnych obrotach pieniężnych, nie może być najgorzej finansowo ustosunkowanym **pracownikiem umysłowym, nie może być pracownikiem o niezapewnionej przyszłości,** pracownikiem niezadowolonym ze swego losu, rozgoryczonym do instytucji i pozbawionym tych wszystkich możliwości, jakie mają pracownicy w innych dziedzinach życia społecznego.

Postawienie ich w takiej sytuacji, jaką grozi projekt pragmatyki służbowej byłoby karygodną lekkomyślnością, kompromitującą samą zasadę idei ubezpieczeń społecznych i podważającą byt instytucyj ubezpieczeniowych.

—ooo—

Nowa ustawa samorządowa

Przypomnijmy jej treść. Co pozostaje z samorządu?

„Mała" Ustawa samorządowa wchodzi w życie z dniem 13 lipca b. r. na całym obszarze Państwa (za wyjątkiem woj. śląskiego) i obejmuje samorządy wsi i miast niewydzielonych i wydzielonych z powiatowych Związków Komunalnych. W artykule niniejszem zastanowimy się nad ważniejszemi zmianami, **dotyczącemi miast**. Jakkolwiek ustawa nazywa się „małą" i określona została jako „częściowo" zmieniająca samorząd terytorjalny, to jednak jest ona wcale obszernym dokumentem, wprowadzającym **bardzo zasadnicze zmiany** w ustroju większości miast Polski. Zmiany te nie będą odczuwane w równej mierze, ponieważ ze względu na b. zabory, poszczególne połacie kraju rządziły się dotąd odrębnemi ustawami samorządowemi.

Jednakże, pomimo poważne różnice ustawowe pomiędzy dzielnicami, **protest ludności przeciw nowej ustawie jest powszechny i jednomyślny.** Ujawniło się to nietylko na terenie władz ustawodawczych, ale również w łonie **Związku Miast** i nieomal we wszystkich ciałach uchwałodawczych miast Polski.

Nowa ustawa wysuwa na czoło samorządu miejskiego t. zw. **przełożonego gminy** (t. j. prezydenta, burmistrza), który wyłącznie jest upoważniony do reprezentowania miasta na zewnątrz i jest jednoosobowo całkowicie odpowiedzialny za gospodarkę zarządzanego przez siebie miasta. „Przełożony miasta" również przewodniczy na posiedzeniach Rady Miejskiej, przez co skasowane zostały odrębne prezydja Rad Miejskich — oraz przewodniczy na komisjach wybieranych przez Radę. Sprawy, omawiane na Radzie Miejskiej, muszą się wpierw znaleźć na porządku dziennym Magistratu. „Przełożonego gminy", wybieranego przez Radę Miejską, **zatwierdza** odpowiednia państwowa władza nadzorcza, która — bez podania motywów — może kandydaturę **odrzucić** i ustanowić **tymczasowego komisarycznego „przełożonego miasta"**. Oczywiście, zatwierdzanie „przełożonego", dotąd nieznane ani w b. Kongresówce, ani w województwach południowych, może doprowadzić do usunięcia z samorządu miejskiego ludzi nie cieszących się zaufaniem obozu rządzącego, natomiast może oddać zarząd miast całkowicie w ręce osób miłych systemowi.

Przytem „przełożeni miast" podlegają równorzędnie dwom władzom nadzorczym: 1) staroście powiatowemu lub grodzkiemu (prezydent miasta Warszawy: Komisarz Rządu m. Warszawy), jeśli chodzi o **czynności ściśle wykonawcze**, 2) wojewodzie (prezydent m. Warszawy: Komisarzowi Rządu lub właściwemu ministrowi), jeżeli chodzi o **orzecznictwo**. Wojewoda ma prawo nakładania kar na prezydentów wice prezydentów, burmistrzów i wiceburmistrzów, a na prezydenta miasta Warszawy — Minister Spraw Wewnętrznych. Wynika stąd, że „przełożeni miast" mało się różnią od urzędników państwowych i przypominają pd tym względem **merów miast francuskich**. **„Przełożony" może** pozatem w określonych wypadkach zawieszać wykonanie uchwał Rady Miejskiej i Magistratu. Ponadto uchwały ważniejsze ciał stanowiących (Rad Miejskich) wymagają **zatwierdzenia władz** nadzorczych.

Zatrzymaliśmy się dłużej na osobie „przełożnego gminy", gdyż faktycznie mieści on w sobie **pełnię władzy w mieście**; naturalnie, — władzy, która nieomal całkowicie zależna jest z kolei od administracyjnych władz nadzorczych. W takich warunkach ustawę samorządową trudno nazwać w całem tego słowa znaczeniu **„samorządową"**.

Magistrat składa się z **członków zawodowych i niezawodowych.** Tylko członkowie zawodowi magistratu (kolegjum) pobierają stałe uposażenie i mają prawo do emerytur, odpraw i t. p. Natomiast niezawodowi członkowie organu zarządzającego, do której kategorji należą ławnicy wszystkich miast (w województwach południowych: assesorowie, przysiężni — we Lwowie delegaci), pobierają djety za posiedzenia magistratu lub odszkodowanie jednorazowe lub stałe za ściśle określone czynności, w razie udowodnionego poważnego uszczerbku w zarobkach płynących z pracy zawodowej. Kolegjum magistratu stanowić będzie raczej organ opiniodawczy dla „przełożonego gminy". Według nowej ustawy ławnikowi **nie wolno** bez zezwolenia „przełożonego gminy" informować się u funkcjonarjuszów miejskich o **stanie spraw miejskich**.

Również Rada Miejska, jak to już zaznaczyliśmy wyżej, będzie raczej organem, podporządkowanym „przełożonemu gminy". Wyjątek stanowi Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej, która **jest jedyną komisją radziecką**, gdzie nie ma prawa przewodniczyć „przełożony" lub członek magistratu, natomiast gdzie przewodniczący wybierany jest przez radnych miasta. Do Rady Miejskiej między innemi należy wybór organu zarządzającego (Magistratu) kontrola nad jego czynnościami, oraz stanowienie norm i zasad, dotyczących zarządu sprawami gminy i jej gospodarką. A więc Rada Miejska obowiązana jest ustanawiać generalne pełnomocnictwa dla organu zarządzającego (!) W przeciwieństwie do przepisów dekretu o samorządzie z 4.II 1919 r., radom miasta odebrano a przekazano do kompetencji magistratów następujące ważne sprawy: 1) zaciąganie krótkoterminowych pożyczek, na zasadach ustalonych przez Radę, 2) ustalanie opłat za korzystanie z urządzeń zakładów i przedsiębiorstw gminnych (jak ceny gazu, elektryczności, wody, biletów tramwajowych i t. p.), 3) decydowanie o wydzierżawianiu nieruchomości, zakładów, przedsiębiorstw na czas nieprzekraczający 6 lat, oraz udzielanie na taki sam czas koncesji na zakłady i przedsiębiorstwa i t. d.

Wybory do Rad Miejskich mają się odbyć najdalej do 13 lipca 1934 r. Regulaminy wyborcze będą wydane przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Czynne prawo wyborcze przysługuje obywatelom po ukończonym 24, a bierne prawo wyborcze po ukończonym 30 roku życia. Liczba radnych wynosić będzie dla miast od 10 — 25 tys. mieszkańców; 24 radnych, od 40 — 60 tys.: 40, od 120 — 180 tys.: 56, od 180—250 tys.: 64 radnych, ponad 250 tys. m. 72, a dla miasta stoł. Warszawy 100 radnych.

Ze względu na szczupłe ramy artykułu mogliśmy, rzecz prosta, omówić tylko zjawiska najwięcej rzucające się w oczy. Nadmienić jeszcze chcemy, że Prezydent Rzeczypospolitej jest upoważniony do wydania w ciągu trzech lat w drodze rozporządzenia z mocą ustawy odrębnych statutów o ustroju miasta dla: **Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania, Warszawy i Wilna.**

STEFAN HAUPA.

Sens moralny

Wydrukowaliśmy w „Robotniku" artykuł i felietonik o takich pojęciach, jak „reformizm" i „reformiści", używanych od pewnego czasu bez ładu i składu na szpaltach „Nowego Pisma", niekiedy i na szpaltach bundowsko - oficjalnej „Volkscajtung".

Mieliśmy na względzie — cel PEDAGOGICZNY.

LOGIKA obowiązuje nie tylko burżazję; obowiązuje również socjalistów. Do prawideł elementarnych logiki należy, zasada, że nie trzeba używać pojęć i określeń, pozbawionych jasnej, ścisłej i dokładnej treści. Jeżeli istnieje jakieś słowo, rozumiane najrozmaiciej przez różnych ludzi, — to lepiej poniechać tego słowa — jeżeli brak ISTOTNEJ przyczyny, by go zachować w SWOIM akurat rozumieniu, — niż mącić czytelnikom w głowach.

Do takiej „urozmaiconej" w sensie rozumienia kategorji słów zalicza się słowo: „reformizm". Więc poco go używać? Dla jakiejś niezbyt mądrej demagogji? Komuniści uprawiają ten rodzaj demagogji od lat, najczęściej w stosunku do... Bndu.

Produkcje ze słowami: „reformizm", „reformiści" przypominają słynny z podręczników logiki przykład FAŁSZYWEGO sylogizmu:

Koń — to zwierzę czworonożne.
cielę ma cztery nogi;
a więc koń to jest cielę.

Wszak taki sylogizm niema najmniejszego sensu. Nieprawdaż?

Komuniści są nieco ściślejsi:
P. P. S. — to „reformiści";
Bund — to „CYNICZNI reformiści".
I to — wszak prawda? — niema sensu. Więc poco?

Prof. Petrażycki mawiał zawsze do swoich słuchaczy: „pamiętajcie, że używanie pojęć rozlewnych, nieustalonych nadaje się do magla a nie do nauki i nie do polityki".

Prof. Petrażycki to był mądry człowiek.

Kto pod kim dołki kopie...

„Wyzwolenie" drukuje następujące reminiscencje z uroczystości „imieninowej":

Jak wszędzie, tak i u nas w **Stanisławowie** (w powiecie Mińsk Mazow.), cała „Bebecja" na rozkaz przystąpiła z wielkim zapałem do zorganizowania imienin marsz. Piłsudskiego.

Już na dzień przed tem, widać było pracę nauczycielstwa w kierunku należytego przygotowania dzieci szkolnych. W sobotę poświęcono tylko pół godziny na lekcję zaś resztę dnia przeznaczono na przygotowania w remizie strażackiej. Cóż dziwnego, że nici, łączące nauczycielstwo z ludnością wiejską, rwą się w szybkim tempie?

Ale na nic się przydały pomysły i zabiegi stanisławowskich „sanatorów", gdyż przygotowano im niemiłą niespodziankę. **Ażeby urządzić odpowiednią imprezę potrzebna im była remiza straży pożarnej i tu gospodarz straży p. Popławski odmówił kategorycznie kluczy od sali.** Po dwukrotnem atakowaniu ob. Popławskiego, ten ostatni odesłał ich do prezesa straży, księdza Marciniaka, lecz i tu spotkał ich cios. **Ksiądz Marciniak kluczy odmówił, powołując się na okólnik Okręgowego Związku Straży Pożarnych w Mińsku Maz., gdzie na wniosek sanatora Bochniaka, na posiedzeniu Zarządu w dniu 6.X 1932 r., postanowiono, żeby nikomu remizy nie dawać. I to się na „sanacji" mocno zemściło, gdyż sami sobie przygotowali pułapkę.**

Sanacja straciła głowę, zaczęto szukać dróg wyjścia i telefonicznie porozumiewać się z p. Starostą Gadomskim, który mówił: „Trudno jak nie pozwolą to nie". Nie pozwolono, sanacja złapała się w pułapkę i miała możność przekonać się, co znaczy zamykanie remiz strażackich na zebrania i zgromadzenia.

LEON SCHILLER.

Wincenty Drabik

(Dokończenie).

Drabik długo pracuje w ukryciu.

Ludzie teatru wiedzą o nim, że jest tęgim fachowcem, raczej „wykonawcą", niż „projektodawcą". Pochodził z Jaworzna, nazywał się poprostu — Drabik, prezentował się nieefektownie, „nieartystycznie", możnaby powiedzieć. Ten i ów wiedział, że wykleja podobno modele plastyczne do sztuk, których grać nie miano; że, na marginesie swych prac warsztatowych szkicuje pomysły inscenizacji, tak sobie, dla własnej przyjemności, nie na zamówienie. Nie interesowano się temi cichemi aspiracjami ucznia **Fałata i Wyspiańskiego,** w którym ceniono przedewszystkiem to, że odbył sumiennie praktykę u takiego majstra dekoracji perspektywicznej, jak **Jasiński** i że poznał wszystkie triki fakturowe na pracowniach wiedeńskich. Wystawiona przez niego makieta plastyczna do Elektry, choć w stylu reinhardtowskim utrzymana, musiała jednak, na zorganizowanej przez **Fr. Siedleckiego** i przeze mnie pierwszej wystawie nowoczesnego malarstwa scenicznego ,zwrócić uwagę, dzięki swej dojrzałości kompozycyjnej i zarysowującej się już wyraźnie monumentalności. Pono przypadek spowodował, że powierzono mu w r. 1914 zaprojektowanie dekoracyj do „Juljusza Cezara". Od tej chwili uwierzono, że może być również „projektodawcą".

Drabik nienadarmo młodzieńcze lata spędził w Krakowie. W Krakowie, w którym twórczość **Wyspiańskiego** wszystko zgłuszyła, jak dzwon wawelski głuszy wszystkie inne dzwony. W Krakowie antycznym, królewskim, ale i ludowym „bronowickim".

W Krakowie, grodzie mnóstwa kościołów, procesyj, obchodów. Ten romantyzm krakowski, cały z ducha Wyspiańskiego poczęty, nie dawał spokoju **Drabikowi**, póki nie buchnął orgją kolorów, póki nie strzelił rozmachem gigantycznych linij w polskich i. na sposób **Wyspiańskiego** „polszczonych", inscenizacji dramatu monumentalnego, który go jedynie interesował, któremu jedynie lwią część swych marzeń i trudów poświęcił, którego odrodzenie na scenach polskich pięknie i silnie zadokumentował i którego nieśmiertelność z chłopskim uporem głosił.

Czem Polska dla romantyków, tem była dla Drabika scena polska — „pacierzem, co płacze i piorunem, co błyska", trybuną, kościołem — baśnią poetycką, rozpływającą się w marzeniu, kończącą się muzyką, nie dydaktyką. Teatr **Drabika**, ten znany nam z widowisk, ale, jak to u nas bywa, bardziej jeszcze z jego szkiców i notatek, to teatr Trojcy romantycznej, **Norwida, Micińskiego** i do ich tonu dociągniętych przezeń i przestylizowanych wielkich tragedjopisów obcych. To kopuła tej budowli nawskroś idealistycznej „młodopolskiej". Podstawy jej tworzy jednak, i to jest bardzo ważne, wspaniałe opanowanie całego „rzemiosła teatralnego" (jak mówił **Craig**), nie mająca sobie równej znajomości wszystkich jego sekretów i efektów, i wreszcie, aż niepolska, solidność wykończenia i fachowość.

Zlikwidowany już, lecz imponujący swą bujnością i artyzmem, okres estetyzmu inscenizacji malarskiej, historyk polskiej scenografji zatytułuje kiedyś krótko:

„WINCENTY DRABIK".

Patrząc zaś na dzieje tej sztuki w ostatnich latach trzydziestu, z lotu ptaka, po pozbawionej sensu, bezpłciowej banalności — dostrzeżemy trzy drogowskazy, kierujące nas do teatru dzisiejszego: **Wyspiański, Frycz, Drabik.**

Opozycja w Niemczech podnosi głowę

JESZCZE JEDNO ZDEMASKOWANIE HITLEROWSKICH OKRUCIEŃSTW

Nie pomogły i nie pomagają straszliwe prześladowania, jakich doznaje opozycja przeciw hitlerowskiemu reżimowi.

Opozycja niemiecka, otrząsnąwszy się z początkowego rozbicia podnosi coraz bardziej głowę.

Zaczyna się walka. Oczywiście walka podziemna.

Świeżym objawem tej walki jest pojawienie się na ulicach Berlina nielegalnego dziennika „Alarmblatt".

Gazeta została w olbrzymich ilościach rozrzucona w nocy po całem mieście i kolportowana wśród robotników.

Wywołało to wielkie poruszenie wśród hitlerowców.

Numer ostatni poświęcony jest całkowicie prześladowaniom przywódców stronnictw opozycyjnych w ciągu ostatnich tygodni.

GOEBBELS KŁAMIE

Jak wiadomo, min. Goebbels wydał oficjalne oświadczenie, stwierdzające, że z rąk hitlerowców zginęło jedynie dwóch więźniów.

Tymczasem „Alarmblatt" podaje, że w samym Berlinie pochowane zostały 64 osoby, których nazwisk dotąd nie ustalono.

Pismo to podaje nazwiska kilku osób, które zostały zamordowane.

KRWAWA MASAKRA POSŁA SOCJALISTYCZNEGO

W nocy z 28 na 29 kwietnia wyciągnięto z łóżka członka partji socjalistycznej Edosa, zamieszkałego w Królewcu przy Robertstrasse 6. Ponieważ hitlerowcy wiedzieli, że Edos zna miejsce pobytu posła Schütza, zażądali od niego podania jego adresu. Edos odmówił. Wówczas zawieziono go do aresztu policyjnego, gdzie znęcano się nad nim w straszliwy sposób. W ciągu 12 g. bito Edosa bez przerwy żelaznemi prętami. Masakrę tę wstrzymano dopiero wówczas, gdy Edos ujawnił miejsce pobytu Schütza. Edosa odwieziono następnie już w stanie agonji do szpitala, gdzie lekarz stwierdził „urzędowo" śmierć z powodu... ataku serca.

Ciało zmarłego ułożono w trumnie, poczem wezwano do szpitala żonę jego. Hitlerowcy otworzyli trumnę i pokazali jej męża, poczem kazali jej podpisać zaświadczenie, że mąż jej umarł wskutek choroby sercowej, w przeciwnym bowiem razie groziła jej taką samą śmiercią.

Zaświadczenie o chorobie męża podpisała żona Edosa na wieku trumny. Następnie zmasakrowanego ojca pokazano jego 12-letniemu synowi, oświadczając, że czeka go to samo, jeśli komukolwiek piśnie słówko o tem, co widział. Chłopiec, na widok ciała ojca, dostał spazmów i leży nieprzytomny.

BESTJALSTWO BEZ GRANIC

Posła Schütza aresztowano tejże nocy. Jakiemu losowi uległ on, dotychczas nie wiadomo.

W kilka dni później przewieziono do obozu koncentracyjnego w Segenburgu około 60 aresztantów, między którymi znajdowali się posłowie: Willi Kasper, Bernstein, Geisler oraz pisarz Miesam. Po tygodniu żony tych posłów odwiedziły swych mężów w obozie koncentracyjnym, przyczem na widok ich wszystkie dostały spazmów.

Oto jak wyglądali posłowie, wedle opisu ich żon: Kasper miał oczy zalane krwią i nie mógł ich wogóle otworzyć, albowiem cała twarz była spuchnięta w straszliwy sposób. Usta miał wykręcone dziwacznie i jakby sparaliżowane. Nie mógł ani siedzieć, ani stać, a gdy chciał coś powiedzieć, z ust jego wydobywało się charczenie. Bernstein pokryty jest na całem ciele siniakami. W ustach niema ani jednego zęba. Nie może nic mówić tylko daje znaki, aby nie dotykać go, bo sprawia mu to straszliwy ból. Nie można było zresztą z nim mówić, ponieważ zdradzał objawy choroby umysłowej. Poseł Geisler był tak zmieniony, że żona ledwie go poznała, a gdy wreszcie przekonała się, że to jest jej mąż, padła zemdlona. Brakowało mu pół twarzy: wyrwano mu w kilku miejscach brodę razem z ciałem. Na głowie miał wypaloną swastykę.

„NIEZNANI SPRAWCY"

Żony wszystkich wymienionych wyżej posłów udały się następnie do komendy policji, gdzie im jednak oświadczono, że mężów ich pobili jacyś awanturnicy. Wówczas pani Schütz otworzyła okno gabinetu i poczęła wołać na ulicę:

— Mordercy zabili mego męża.

Wszystkie niewiasty pobito i oświadczono im, że jeśli będą gdziekolwiek jeszcze interwenjować, zostaną również deportowane.

NIEWINNE ATAKI SERCA...

Wkońcu „Alarmblatt" podaje, że w Moabicie zamordowani zostali dr. Eryk Baron oraz poseł Dressel.

W więzieniu w Królewcu zamordowano działacza socjalistycznego Galinowskiego.

We wszystkich wypadkach władze posiadają „autentyczne" dokumenty, stwierdzające śmierć wskutek ataku serca.

Ukazanie się tego rewelacyjnego numeru „Alarmblattu" wywołało wśród hitlerowców, pewnych, że ich bestjalstwa nie wyjdą na jaw, wielką konsternację.

Aż groza bierze pomyśleć, co będzie się działo, gdy przyjdzie czas, w którym bestje hitlerowskie będą zdawać ze swych hańbiących czynów rachunek przed przebudzonym ludem niemieckim, który na strzępy porwie kajdany faszystowskiej dyktatury.

Bankructwo koncernu Mossego

W NASTĘPSTWIE ZHITLERYZOWANIA

Sensacją dnia w Niemczech jest ogłoszenie konkursu przez potężny koncern prasowy Rudolfa Mossego. W dniu wczorajszym pełnomocnicy prawni fundacji Mossego wnieśli do sądu handlowego prośbę o wdrożenie postępowania konkursowego, albowiem przedsiębiorstwo nie jest w stanie wywiązać się ze swoich zobowiązań płatniczych. Bezpośrednią przyczyną ostatniego rozwoju wydarzeń jest katastrofalny spadek nakładu najważniejszego wydawnictwa „Berliner Tageblatt", który obecnie waha się w wysokości około 40 tys. egzemplarzy. Jeszcze bardziej dotkliwy jest prawie zupełny zanik zleceń ogłoszeniowych. W następstwie braku kapitału obrotowego i niemożliwości pokrywania bieżących zobowiązań nie pozostało kierownictwu nic innego, jak zgłosić konkurs. Jak wiadomo, po przewrocie hitlerowskim koncern Mossego zmieniony został na fundację, która miała w dalszym ciągu prowadzić „Berliner Tageblatt" i inne dzienniki, ukazujące się w tym nakładzie, jednakże pod kierownictwem handlowem i politycznem hitlerowskich mężów zaufania. Właściciel Lachmann-Mosse oddał swój pakiet akcyj, zastrzegając sobie jedynie pewien ryczałt i wyjechał do Szwajcarji.

Uprzednio jeszcze wszystkie filje Towarzystwa reklamy międzynarodowej Mossego, znajdujące się w rozmaitych państwach, otrzymały polecenie nieprzekazywania sum pieniężnych do Niemiec lecz tylko do Szwajcarji, gdzie otworzona została nowa spółka obejmująca wszystkie zagraniczne interesy Mossego. Drogą przyznania wysokich rabatów i niepłacenia zobowiązań w Niemczech Mosse potrafił skupić zagranicą znaczne kapitały tak, że zostawiając obecnie w Berlinie zadłużone przedsiębiorstwo, osobiście wcale nie poniósł strat. Koncern Mossego dwukrotnie sanowany był ze skarbu państwa, mianowicie za czasów Brüninga przez Dresdner Bank i ostatnio, po przewrocie hitlerowskim, z funduszów ministerstwa propagandy. Wszystkie te finansowe wysiłki okazały się nadaremne.

Watykan wyraża uznanie dla polityki Litwinowa

KAP (Katolicka agencja prasowa) donosi z Watykanu:

Organ watykański „Osservatore Romano" daje wyraz zadowoleniu, jakie panuje obecnie w kołach watykańskich na skutek paktu o nieagresji, podpisanego przez państwa Małej Ententy z Sowietami.

„Pakt ten — pisze „Osservatore" — jest tem ważniejszy, że załatwia rozmaite kwestje sporne o większem znaczeniu politycznem, jak np. sprawa Besarabji. Poraz pierwszy w życiu międzynarodowem formułuje się w danym wypadku definicję napastnika. — Nie chodzi tutaj jedynie o zwykłą formułkę akademicką, lecz o akt polityczny, umacniający gwarancję pokoju, bowiem określić wyraźnie napastnika znaczy równocześnie przypomnieć mu o dokładnych sankcjach, dotyczących tych, którzy zakłócają pokój".

— — — — — — — — — — —

Bywają niekiedy dziwne kombinacje.

Obniżenie opłat targowych w całym kraju

Na posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów w dniu 11 bm. złożył przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych sprawozdanie z akcji obniżania opłat targowych w miastach i miasteczkach na całem terytorjum państwa, podjętej pod presją opinji społecznej, na skutek wielokrotnych zajść na tem tle.

W rezultacie tej akcji wszelkiego rodzaju opłaty pobierane przez miasta z okazji dni targowych, obciążające dotkliwie rolników, zostały obniżone przeciętnie o 50 procent.

Opłaty obecnie obowiązujące uważane są za wystarczające na pokrycie własnych kosztów miast, związanych z utrzymywaniem urządzeń i placów targowych.

—ooo—

Obywatelska motywacja wyroku

W SPRAWIE O UDERZENIE SEKWESTRATORA

Sąd okręgowy w Grodnie rozpatrywał sprawę niejakiej Katarzyny Dawidowiczowej, oskarżonej o uderzenie sekwestratora urzędu skarbowego, Eugenjusza Młyńczyka, w czasie sprawowania przez niego czynności skarbowych.

W czasie przewodu sądowego wyjaśniło się, że podsądna wszystkie opłaty uiściła, a sekwestratorowi chodziło już wyłącznie o pokrycie kosztów w wysokości 50 groszy, należność których podsądna kwestjonowała. Zresztą już za te koszta sekwestrator poprzednio zajął szafę. Gdy chciał jeszcze zająć lustro, zdenerwowana Dawidowiczowa uderzyła go. Po wyjaśnieniu tego stanu rzeczy prokurator Wyszkowski zrzekł się oskarżenia i sąd uniewinnił Dawidowiczową, przyczem w motywach wyroku sędzia zaznaczył, że prawo staje w obronie urzędnika tylko wtedy, kiedy ten spełnia czynności prawne, czego w tym wypadku nie było. Poza tem sąd postanowił zwrócić się do władz skarbowych o zwolnienie sekwestratora Młyńczyka, gdyż taki urzędnik przynosi tylko szkodę państwu, zwiększając rozgoryczenie i tak już krzyczącej nieuregulowanej ludności.

Niekiedy na takiem tle powstają nawet tragedje.

Nazwaliśmy umotywowanie wyroku grodzieńskiego obywatelskiem. Oczywiście, nie dlatego, że łącznie z wyrokiem uczyniło ono zadość sprawiedliwości. To jest obowiązek sądu. Ale dlatego, że nacechowane jest ono prawdziwą troską o dobro państwa.

* * *

Dobro państwa... Każdy bebek ma w ustach lub kałamarzu zamagazynowane te wyrazy i obraca niemi przy każdej sposobności. Ale iluż z tych deklamatorów używa tych słów do cynicznego rozpychania się łokciami, jeśli posiada więcej tupetu, a ilu bardziej szarych jedno tylko ma na myśli, by się nie narazić, by się przysłużyć?

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Małpowanie hitleryzmu

„Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza“ w Polsce

Wpadły nam w ręce trzy okólniki **„Centrali Narodowo - Socjalistycznej Partji Robotniczej"** z siedzibą w Katowicach. Okóniki te drukujemy, bo są one niezmiernie charakterystyczne dla „ideologji" i „mentalności" pierwszych prób przeniesienia hitleryzmu **żywcem** na polski grunt. Sam pomysł mógł powstać tylko na tle propagandy, broniącej **pośrednio** ruchu hitlerowskiego w Niemczech, a uprawianej przez prasę narodowo - demokratyczną oraz na tle tych przelawów sympatji do hitleryzmu w obozie „sanacyjnym", które upoważniły p. **Rauschninga** do deklarowania na szpaltach berlińskiego **„Volkischer Beobachter"**, że znalazł on w Warszawie **pełne zrozumienie** dla „wartości niemieckiej rewolucji narodowej".

Okólniki przytoczone są zwykłem **małpowaniem** hitleryzmu we wszelkich szczegółach. Uderza w nich **brak** — w odróżnieniu od innych prób małpowania, podejmowanych swego czasu w Łodzi — planów ofensywnych w stosunku do Niemiec (łódzcy „narodowi socjaliści" zgłaszali pretensje nieomal do Berlina); wręcz przeciwnie, — tu mamy przedewszystkiem **kwestję żydowską** i staranne ukrywanie — widocznie przez uprzejmość dla „wodza" w Berlinie — **kwestji niemieckiej** pod ogólnikową nazwą: „mniejszość narodowa"". Styl i pisowania okólników świadczą o pewnych „naleciałościach"... języka niemieckiego.

Czy jest to coś poważnego? Narazie z pewnością **nie**. Ale doświadczenie lat ubiegłych wskazuje, **że** najbardziej nieprawdopodobne, najbardziej puste ideowo ruchy „elementów zdeklasowanych" rozwijają się niekiedy bardzo szybko, jeżeli nie powstrzymać ich w porę. W danym wypadku wchodzi też w grę pytanie, **jakie czynniki** maczają swoje paluszki w całej imprezie śląskiej. Minister propagandy Rzeszy, p. **Goebbels** zapewniał niedawno przez radjo, że **wszystkie** bez wyjątku **„Narodowo - Socjalistyczne Partje Robotnicze"**, gdziekolwiek powstają, **choćby wśród Rumunów**, uznają jednak **Hitlera** za swego „wodza duchowego".

Okólniki, które teraz drukujemy, pomijają to pytanie wcale zasadnicze; narazie występuje anonimowa **„Komenda Główna"**.

Przechodzimy do tekstów.

Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza

Centrala: Katowice II. ul. Krakowska 46. Tel. 16-95.

I.

Katowice, dn. 27 czerwca 1933 r.

DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW GRUP I MĘŻÓW ZAUFANIA.

Na podstawie uchwały konferencji Narodowo - Socjalistycznej Partji Robotniczej zarządza się co następuje:

1) *Koszula* koloru ciemno - wiśniowego, sportowa razem z kołnierzem, na przedzie z 2-ma kieszonkami naszywanemi w wysokości piersi z klapką gładką na jeden guzik zapinaną. Na brzegach kołnierza biała błyskawica bez okrągłej obwódki 4 cm. długości wyszyta. Na lewym rękawie należy nosić taką samą wyszytą białą błyskawicę jednakowoż z okrągłą białą obwódką o rozmiarze 8 cm. średnicy.

2) *Krawat* długi wiązany koloru ciemno - granatowego należy nosić do koszuli. Odpowiednia jednolita szpilka krawatowa z błyskawicą zostanie wydana przez Centralę N. S. P. R.

3) *Spodnie* nosić należy długie koloru granatowego, ewent. czarnego. Dla celów sportowych - polowych obowiązywać będą spodnie krótkie tak zwane bridge koloru granatowego.

4) *Pasek* dla spodni winien być skórzany z gładką metalową spinką.

5) *Trzewiki* mają być czarnego koloru.

6) *Czapka* koloru ciemno - granatowego, kroju sportowego - narciarskiego z odznaką białej błyskawicy na wiśniowem tle według przepisowego rozmiaru ustalonego przez Centralę N. S. P. R.

7) Reprezentacja w stroju cywilnym różni się tylko noszeniem krawatu ciemno - wiśniowego koloru z przepisową szpilką błyskawicy.

8) *Opaska* koloru ciemno - wiśniowego, z wyszytą odznaką białej błyskawicy w obwódce białej 8 cm. średnicy, szerokość całej opaski 12 cm., noszona będzie na lewym rękawie przy wszystkich uroczystościach i zebraniach przez osoby w cywilnym stroju, oraz członków porządkowych i komendantów grup.

9) *Sztandar* Narodowo - Socjalistycznej Partji Robotniczej dla poszczególnych grup nosić winien rozmiar 60X60 cm., koloru ciemno - wiśniowego, na środku biała błyskawica z białą obwódką o średnicy 40 cm. W rogach należy umieścić litery koloru białego N. S. P. R.

Aby uniknąć rozbieżności co do rozmiarów odznaków, koloru i kroju, należy bezwzględnie zastosować się do wyżej zapodanych wskazówek.

Wszyscy członkowie zobowiązani są podporządkować się przepisom naczelnej władzy, posłuszeństwo i wierność idei N. S. P. R. zachować i przestrzegać.

„Naprzód"
Kierownictwo Partji!
Śląska Rada!
Wydział Wykonawczy.

II.

Katowice, dn. 26 czerwca 1933 r.

DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW GRUP I MĘŻÓW ZAUFANIA.

Uchwałą konferencji Mężów Zaufania z dnia 24.VI 33 r. zarządza się co następuje:

1) Na członków Narodowo - Socjalistycznej Partji Robotniczej należy przyjmować osoby czystej krwi aryjsko - słowiańskiej. Pokrewieństwo żydowskie wykluczone, zatem mniejszość narodowa i Żydzi, których się jako Polaków nie liczy, nie mają racji bytu w Narodowo - Socjalistycznej Partji Robotniczej.

2) Mężowie zaufania zwołują natychmiast w poszczególnych miejscowościach zebrania grup, na których powołują zarządy grup miejscowych w składzie 5 osób, w skład których wchodzą:

a) prezes,
b) wiceprezes
c) sekretarz
d) zastępca sekretarza
e) skarbnik.

3) Jednocześnie zarząd grupy miejscowej wyznacza z pośród członków jedną osobę nieposzlakowaną pod względem narodowym i moralnym, na *komendanta*.

4) Składki członkowskie pobiera się następująco:

a) bezrobotni płacą 20 groszy, lecz conajmniej 10 groszy.

b) zarobkujący płacą 50 groszy,

c) stan średni, rzemiosło, kupcy drobni, przedsiębiorcy i wolne zawody płacą 1.— złoty,

d) sympatycy przez dobrowolne opodatkowanie.

Składki obowiązują miesięcznie i płatne są do 10-go każdego bieżącego miesiąca na ręce skarbnika. Skarbnik odprowadza zainkasowane składki najdalej do 7 dni do centrali N. S. P. R. Katowice II. ul. Krakowska 46, z których potrąca 20 procent na wydatki administracji grupy miejscowej.

5) Legitymacje są do nabycia w Centrali w Katowicach za jednorazową opłatą 1.— złotego. Za bezrobotnych płaci zarząd grupy miejscowej z funduszów dobrowolnych składek wśród członków i sympatyków, jednakże pod warunkiem, że dany członek bezrobotny zwróci wyłożoną kwotę danej grupie w odpowiednich ratach.

Wszyscy członkowie zobowiazani są podporządkować się przepisom naczelnej władzy, posłuszeństwo i wierność idei N. S. P. R. zachować i przestrzegać.

Materjał propagandowy oraz deklaracje są do nabycia w Centrali.

„Naprzód"
Kierownictwo Partji!
Śląska Rada!
Wydział Wykonawczy.

III.

Okólnik No. 3/33.

DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW GRUP

Uchwała konferencji Kierowników Śląskiej Rady i Zarządu Okręgowego N. S. P. R. z dnia 1 lipca 1933 r. postanowiono:

1) Śląska Rada wraz z Zarządem Okręgowym likwiduje się z dniem dzisiejszym i odwołuje zajmowane funkcje.

2) Powołuje się od natychmiast do życia Kierownictwo Partji, które uważać należy bezwzględnie za Naczelną Władzę N. S. P. R.

3) Kierownictwo Partji dzieli się na 7 oddziałów i to:

Oddział I Ogólny — sprawy zewnętrzne,

Oddział II Organizacyjny — sprawy wewnętrzne,

Oddział III Gospodarczy — finanse i propaganda,

Oddział IV Społeczno - Zawodowy — prasa i sekretarjat,

Oddział V Administracja — kasa,

Oddział VI Prawny i Obrona,

Oddział VII Komenda Główna.

4) We wszystkich sprawach zwracać się należy wedle możności na piśmie zaadresowanem do odnośnego oddziału, aby w tym kierunku odwrotnie mogło Kierownictwo poczynić odpowiednie kroki.

5) O wszelkich zebraniach powiadomić winni mężowie zaufania względnie prezesi Grup każdorazowo Centralę najpóźniej do tygodnia, aby dać możność przygotowania referentów na wyjazd. Z każdego zebrania nadsyłać należy niezwłocznie piśmienne sprawozdanie jak również podać dokładna treść uchwały oraz w razie wyboru ciał, poszczególne dokładne adresy spisać jaknajwyraźniej. Adresować należy do Oddziału II.

6) Pozdrowienie: Hasło nasze jest słowo *„Naprzód"* przez podniesienie prawej ręki w górę w sposób faszystowski.— Odznaką naszą jest Błyskawica biała na wiśniowo - ciemnem tle, którą nabyć można w sekretarjacie za poprzedniem zamówieniem na piśmie. Adresować do Oddziału II.

7) Ze względów praktycznych wprowadza się od natychmiast koszule i czapki rogatywki szare na okres letni jak również krawaty koloru ciemno - wiśniowego, które nabyć można za kilka dni w Centrali naszej. Koszty własne w kwocie ca 10.00 zł. należy wpłacać przy zamówieniu do Oddziału III za pokwitowaniem. Wszystko inne obowiązuje jak w poprzednim okólniku czyli jest to ubiór uroczystościowy.

8) Wszyscy do koszul pod znakiem *„Błyskawicy"*, gdyż dopiero wtenczas spotężeje nasza powaga i zdobędziemy odpowiedni szacunek.

9) Rodacy! kupujcie tylko u chrześcijan a nie Żydów!

10) Wzywamy wszystkich do walki o Wielką Narodowo - Socjalistyczną Polskę i aby w niej nareszcie znaleźli pracę oraz szacunek odpowiedni, wszyscy *polacy czystej krwi aryjsko - słowiańskiej a nie mieli jak dotąd specjalnych praw i przywilejów Żydzi, mniejszość narodowa i inne naleciałości* nieuczciwe nie mające nic wspólnego z macierzą Polski, Polska dla Polaków!

11) Spokój i legalne postępowanie bezwzględnie należy wszędzie przestrzegać.

12) Wszyscy członkowie zobowiązani są podporządkować się zarządzeniom Kierownictwa Partji, posłuszeństwo i wierność idei N. S. P. R. zachować i przestrzegać na każdym kroku.

Kierownictwo Oddziału II.
„Naprzód".

UWAGA: W dniu 15 lipca 1933 roku, t. j. sobota, odbędzie się w Katowicach przy ulicy Marszałka Piłsudskiego 63-a w restauracji „Piast" o godz. 20-tej *Konferencja* wszystkich prezesów Grup oraz poszczególnych Mężów Zaufania. Wstęp na salę mają tylko członkowie.

Rzeczy wesołe

Czasy są wprawdzie ciężkie, ale szczypta humoru nigdy nie zawadzi. Humoru nie trzeba zaś szukać daleko; wystarczy przeczytać olbrzymi artykuł p. Adama **Romera** w poniedziałkowem **„Słowie"**, wileńskiem.

P. Adam **Romer** podróżuje sobie do słonecznej Italji z paszportem — szczęściarz! — w kieszeni (ulgowym? dyplomatycznym? służbowym?). Stamtąd dzieli się z poczciwemi hreczkosiejami— czytelnikami **„Słowa"** —swemi głębokiemi uwagami.

P. Romer uspokaja:

„...nie ulega wątpliwości, że *Mussolini* pragnie silnej Polski i przywiązuje do niej ogromne znaczenie. Dał on tego zbyt liczne dowody..."

Doprawdy? aż nawet „zbyt liczne"? Komuby to przyszło do głowy, **że rewizja granic wynika akuratnie z troski Mussoliniego o silną Polskę?** Że też ci Polacy nie spostrzegli takiej prostej prawdy!...

„Pakt Czterech" zawarł i przeprowadził **Mussolini** w imię swego „prestige'u". A ten „prestige" — to nie byle co! Nie jest w interesie Europy — zapewnia p. **Romer**, by

„prestige wodza Włoch ucierpiał we własnym kraju, skoro faszyzm stał się właśnie jedną z głównych sił, zabezpieczających Europę przed niebezpieczeństwami wywrotu i anarchji".

Ciesz się tedy, narodzie polski, z „Paktu Czterech". Pomorze — Pomorzem, ale „prestige" p. **Musoliniego** — rzecz główna!...

Ech, Wy... „mocarstwowcy"!...

A.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

IDEOLOGJA CZY BOJÓWKA?

„Głos Narodu" polemizuje w artykule wstępnym pod powyższym tytułem z sanacyjnem „Słowem Polskiem", które się cieszy, że na gruncie europejskim na zagładę skazane jest „partyjnictwo", że stało się to już w Rosji, Włoszech i Niemczech — a kolej przyjdzie i na Anglję i Francję. Nie z wróżbami co do Francji i Anglji, oczywiście, ale z uciechą „Słowa Polskiego", iż „ideowe kapliczki" zostały zburzone w Rosji, Włoszech i Niemczech rozprawia się wspomniany dziennik.

Ani o bolszewizmie, ani o faszyzmie, ani nawet o jego odnodze hitlerowskiej nie można — podkreśla ów dziennik — twierdzić, jakoby opierały się one jeno na „karnych zastępach", nie związanych żadnym programem. Zastrzega się tedy „Głos Narodu":

„Niechże więc nam nikt nie mówi, że dawne ideologje polityczne zostały w tych trzech krajach zastąpione przez bandy, przez bojówki, szturmówki i milicje czarne, brunatne lub czerwone. Myśli nie można zastąpić pięścią. Dawne ideologje i doktryny zastąpione zostały przez nowe ideologje: kolektywizmu, faszyzmu i rasizmu hitlerowskiego. Kto tego nie widzi, kto za jedyną rzeczywistość tych trzech ustrojów (Rosji, Włoch i Niemiec) uważa hulające „zastępy", ten wykazuje rzadką zaiste naiwność polityczną. Warto jednak i należy podkreślić, że taki pogląd wypowiada organ BB, że z taką apoteozą siły, a z pogardą myśli i ducha, z lekceważeniem ideologji i doktryny, występuje dziennik głośno obnoszący się ze swą stuprocentowością sanacyjną. Byłżeby na prawdę wyrazicielem istotnej „ideologji" rządzącego u nas obozu?... W takim razie jednak trzebaby powiedzieć, że spadamy na poziom niższy, niż jest poziom myślącego jednak Hitlera, bo na poziom „ustroju" Wielkiego Mogoła, któremu myśl zastępowała banda zbirów".

WIĘCEJ DYREKTORÓW NIŻ KAPITANÓW

„ICK" wśród potoku bredni i „sensacyj", któremi darzy swoich czytelników (vide np. niedawny artykuł o najcięższem w Polsce więzieniu świętokrzyskiem, które przedstawione zostało jakby jakieś popularne sanatorjum, gdyż np. u więźnia już dziesięć lat „korzystającego" z pobytu tam, stwierdza przyrost wagi dobry humor, skłonność do dowcipkowania itd.) podaje czasem artykuł, nie zawierający takich dziwów. Upstrzy go niekiedy krzykliwemi tytułami, ale treści rzeczowej podważyć tem nie zdoła.

W przeddzień „Święta morza", przewidując, ile z tej racji popłynie frazesów, ile spłonie fajerwerków krasomówczych, podaliśmy odezwę bezrobotnych marynarzy, nietylko w interesie tych pozbawionych chleba ludzi, ale, żeby zwrócić uwagę społeczeństwa, że morze połowicznie zużytkowuje ten naród, który nie rozwija własnej floty handlowej — a przeciwnie kurczy ją w zalążku. Otóż obecnie na ten temat wydrukował „Kurjerek" artykuł p. K. Budrewicza, który między innemi pisze:

„Rzuca się frapujące hasła, wygłasza się szumne mowy, pisze się aforyzmy i mądre broszury o konieczności posiadania polskiej floty handlowej, tymczasem nieudolną gospodarką niszczy się dopieroco z trudem utworzoną skromną flotę handlową. Gdy tak dalej pójdzie, to zniszczy się nawet samą ideę i zapał budowania floty handlowej.

Majątek narodowy, tkwiący w tak nielicznych jeszcze polskich okrętach handlowych marnieje, ale protegowani dyrektorzy, dygnitarze, wielmoże rad nadzorczych poprawiają stan swych kieszeni przez sute pobory i rozmaite przywileje".

Nie będziemy przytaczali za p. B. statystyki statków nieczynnych, które podawała odezwa. Ale powtórzymy ilustrację do poprzedniej uwagi:

„Linja Gdynia—Ameryka zarządza trzema oceanicznemi okrętami przestarzałego typu — nośności ogółem 40.000 ton brutto, wymagającemi obsługi razem około 500 osób załogi, urządziła zaś dla swych trzech okrętów trzy wielkie biura w Gdyni, Warszawie i New-Yorku z personalem razem ponad 70 ludzi z czterema dyrektorami (więcej dyrektorów jak kapitanów), kilkoma wicedyrektorami, inspektorami i szefami wydziałów: wszyscy są luksusowo wynagradzani. W samej Warszawie, porcie wiślanym, biuro tej linji Transoceanicznej składa się z około 30 urzędników i aż dwóch dyrektorów! Niczem „Red Star Line" lub „White Star Line". Poza tem istnieje naturalnie porządnie honorowana rada samych dygnitarzy".

Zdziwić się ktoś może, że tego rodzaju uwagi znajdują się w dzienniku sanacyjnym właśnie.

„IKC" lubi niekiedy popisać się „odwagą" (w Sejmie ta odwaga milknie). Nieznane mu są zresztą prawie zupełnie owe „białe morza", które pochłaniają tyle artykułów w innych dziennikach.

Mały feljeton

Rybak nadwiślański

Od wczesnej wiosny... w dżdżyste dni marcowe, w upalne lato, jesienną szarugą, stoją pochylone postacie nad modrą wstęgą Wisły i zarzucają wędki na rzekę...

TO RYBACY

Zawodowi i amatorzy, opłacający kartę rybacką i kłusownicy.

Od świtu do nocy patrzą w „wabika" pływającego po wodzie, a jak „tyrpnie" „podcinają" wędkę i w górę... Czasem jest rybka... ale zwykle haczyk zawadzi o gałąź płynącą dnem rzeki lub szmatę... a nawet zdarza się, że zapalony rybak, gdy mu mocno „tyrpnie" wyciągnie z wody

„STAREGO BUTA"...

Tyrp, tyrp... to ukleja..., szarpnięcie silne i korek hyc pod wodę... to świnka lub brzanka... Trzeba się znać na szarpnięciach, trzeba być specjalistą, aby wiedzieć jaka ryba bierze i w którem miejscu...

NA „CYRPAK"

(na długim kiju sieć rozpięta na czterech kabłąkach związanych krzyżowo w środku) trzeba umieć także łapać. Zastawia się go przy kanałach wpadających do Wisły, tam gdzie drzewa rosną nad jej brzegami. Żmudna to praca — dająca marne wyniki.

GRUNTÓWKA

na długim sznurku zakończonym ołowianym klockiem i haczykiem, na którym wisi duża glista lub kawałek mięsa a nawet kiełbasy, rzucona daleko na wodę... zwykle na noc — oczekuje zdobyczy. Środkiem koryta idzie gruba ryba. Złapie się czasem szczupak, karp wiślany, wielka kilkukilowa brzana, a nawet łosoś wędrujący w górę Wisły na tarło.

ZAWODOWY RYBAK

żyje z połowu ryb, utrzymuje rodzinę. Dawniej zarabiał on dobrze. Czasy się i w tym fachu zmieniły. Hodowle ryb na wielką skalę wystarczają na konsumcję naszą, drobne rybki nie mają zbytu...

W WIŚLE NIEMA RYB

tyle co było dawniej. I tu kryzys zaglądnął, nawet do wody. Bieda więc u rybaka — ale on przywiązany do Wisły... kocha ją i mimo biedy jaka zagląda do jego domu, siedzi nad brzegiem cały dzień — nawet w księżycową noc... i łowi ryby...

AMATORZY

rybołostwa cierpliwie z utkwionym wzrokiem w korek wędki, bezmyślnie spędzają długie słoneczne godziny nad Wisłą — aby choć jaką rybkę przynieść do domu...

MALCY

te chłopaki, boso w koszuli i w porteczkach, z głową o włosach jak len wypalonych promieniami słońca, to zażarta wiara na uklėje. Łapią je masami, nawlekają na nitkę zakończoną z dwóch stron patyczkami i taki wianuszek ukleji, kiełbików, kolek i drobnych brzanek, niosą na Kazimierz. Tam sprzedają tym najbiedniejszym... bo hasydzi muszą mieć choć kawałeczek rybki

NA SZABES.

Stary, zawodowy rybak choćby złapał ten drobiazg ukleji, kiełbików itd. — rzuci z powrotem w nurty Wisły... mrucząc...

NIECH TE PĘDRAKI ŻYJĄ

Jemu potrzeba dobrej ryby, ambicja to grunt. Jak sprzedać — to kilkakilową brzanę, lub jelca, a nie drobiazg. Umieją się cenić...

* * *

Deszcz, pochmurno, czy upalny dzień letni, czy wicher przejmujący muskający wody rzeki — stoi nad brzegiem modrej Wisły stary rybak i wpatruje się w jej nurty. Czasem, gdy promienie słońca opadną na taflę wiślaną, w lustrze jej zobaczy rybak zamiast wabika... stare mury Krakowa... Wawel... i przyśni mu się legenda o dawnych, lepszych czasach. (k)

—ooo—

Z życia robotniczego

—o—

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM CORAZ GORZEJ

Straszliwa nędza w zagłębiu dąbrowskiem dotyka dziś nietylko liczne rzesze pozbawionych pracy, ale i tę szczupłą garstkę, pozostawioną jeszcze przy zamierających warsztatach pracy. Ciągłe obniżki już dawno wprowadziły płace poniżej głodowych. A obniżki nie ustają.

Oto parę dni temu fabryka Deichsel w Sosnowcu wywiesiła ogłoszenie, że z dniem 15 bm. obniża płace o 25 procent. Ta ogromna obniżka dotyka robotników, których zarobek i dziś już w najlepszym wypadku nie przekracza 5 złotych. Jakaż więc będzie stopa życiowa, lepiej ją nazwać stopą głodową, ludzi, którym odbiera się czwartą część zarobku. Czy czwarta część rodziny zarabiającego tak nędznie robotnika ma zniknąć z powierzchni ziemi?

Robotnicy odnieśli się w tej sprawie do inspektora pracy. Dziś ma się odbyć u niego konferencja z udziałem przedstawicieli robotników i zarządu fabryki.

Fabryka Deichsel nie jest zresztą odosobniona. Bo oto kopalnia „Renard" w Sosnowcu dąży również do obniżki płac, wybrała sobie jednak inną, więcej oryginalną drogę. Zarząd kopalni kazał robotnikom podpisywać się na liście za „dobrowolną" obniżką płac o 15 procent. Ta pomysłowa akcja oczywiście zawiodła. Z ogólnej bowiem liczby około 1800 ludzi, listę podpisało zaledwie 50 robotników. — Robotnicy na znak protestu przeciw tym bezprawnym poczynaniom proklamowali jednodniowy strajk. Dziś znowu ma odbyć się w tej sprawie konferencja u inspektora pracy.

Ciężką walkę prowadzić muszą robotnicy zagłębia przeciw wyzyskiwaczom, wydzierającym im poprostu prawo do i tak nędznej egzystencji.

Z kraju i ze świata

—o—

PROCES O ZAJŚCIA W ŻYWIECCZYŹNIE ROZPOCZNIE SIĘ 20 LIPCA w sądzie okręgowym w Wadowicach przeciwko przywódcom b. Obozu Wielkiej Polski z Jerzym Ferensem na czele, — oskarżonym o nawoływanie i organizowanie rozruchów antyżydowskich w dniu 24 marca br. w Milówce i Rajczy pow. Żywieckiego. Oskarżonych sądzić będzie trybunał pod przewodnictwem sędziego okręgowego Łodzińskiego. Na rozprawę, która przypuszczalnie potrwa około 10 dni, zawezwano 45 świadków. Oskarżonych jest 41 osób.

URZĘDNICY DOMAGAJĄ SIĘ ZWROTU CZESNEGO. Naczelny komitet pracowników, łączący w sobie 13 związków zawodowych pracowników państwowych, wszczął starania u rządu, aby urzędnikom zwrócono potrącony im za drugą połowę czerwca dodatek na opłatę czesnego za dzieci w szkołach prywatnych. Potrącenie to uzasadniono skróceniem okresu nauki w szkołach. Memorjał jednak wykazuje, że szkoły prywatne, płacąc nauczycielom całoroczną pensję, różnicy tej nie uwzględniły i kazały rodzicom płacić pełną należność miesięczną.

ZAKOŃCZENIE ŚLEDZTWA W SPRAWIE ZGONU PROF. DRABIKA. Władze śledcze w Warszawie zakończyły przesłuchiwanie lekarzy oraz asystentów biorących udział w operacji prof. Drabika. Również zakończono badania chemiczne zawartości jelit i żołądka tragicznie zmarłego. Wyniki ekspertyzy chemicznej i analitycznej przesłano z gabinetu medycyny sądowej w zalakowanych dwu kopertach na ręce prokuratora Naumowicza, który przesłał je prokuratorowi Sztrumpfowi. Ze względu na dobro toczącego się śledztwa zarówno wyniki ekspertyzy jak i badań lekarzy trzymane są w tajemnicy, niebawem jednak mają być ujawnione.

7 OFIAR WISŁY W JEDNYM DNIU. W dniu wczorajszym Wisła pod Warszawą pochłonęła znowu 7 ofiar. Podczas kąpieli w różnych miejscach utonęło 7 osób. Wśród ofiar znajdują się też dwie kobiety.

ESKADRA HYDROPLANÓW WŁOSKICH pod dowództwem generała Balbo, ministra lotnictwa, w dniu 12 bm. przeleciała z Islandji do Labradoru. Według pierwszych wiadomości, jakie nadeszły do Rejkjawik po wystartowaniu włoskiej eskadry przez Atlantyk, lot odbywał się w pomyślnych warunkach. O godz. 14'44 wszystkie hydroplany przeleciały nad amerykańską łodzią podwodną „Millelire", która znajdowała się o tej godzinie na południe od Grenlandji. Pogoda była pomyślna i wszystkie hydroplany leciały normalnie. O godzinie 16'05 generał Balbo nadesłał do

Rejkjawik depeszę radjową, w której podaje, że wszystko jest w porządku i spodziewa się dokonać przelotu Rejkjawik—Labrador w rekordowym czasie. W pierwszych fazach lotu wszystkie hydroplany były zmuszone wypuścić na morze część zapasów benzyny i oliwy dla uzyskania większej szybkości. Jako pierwszy przybył do portu Cartwright na Labradorze hydroplan gen. Balbo, poczem w krótkich odstępach czasu reszta czyli 23 samoloty. Czwarty etap pokonany został w przeciągu 12 godzin lotu.

POLSKA EKSPEDYCJA POLARNA POWRACA W SIERPNIU. W bieżącym tygodniu nadeszła wiadomość, dotycząca terminu powrotu do kraju polskiej ekspedycyji polarnej z wyspy Niedźwiedziej. Uczeni polscy zebrali już całkowity materjał, jaki przewidywał program ich pracy i w pierwszych dniach sierpnia zlikwidują placówkę, tak, że z końcem sierpnia znajdą się z powrotem w kraju.

Skok bandyty z pociągu

Do przedziału III klasy pociągu zdążającego ze Lwowa do Łodzi wprowadzono sześciu przestępców kryminalnych skutych parami. Eskortę stanowiło trzech uzbrojonych policjantów. Gdy pociąg przejeżdżał przez Leżajsk już blisko Surzyny, jeden z bandytów Zimorodzki

SKAZANY NA BEZTERMINOWE WIĘZIENIE,

udając, że śpi dla osłabienia czujności eskorty, począł wyswabadzać rękę z kajdanków. Po dłuższym czasie

KAJDANKI SPADŁY Z RĄK ZBRODNIARZA

i nim zaskoczeni nagłym ruchem więźnia policjanci zdołali się zorjentować co się dzieje, groźny bandyta wybiegł z przedziału i otworzywszy drzwi w wagonie

WYSKOCZYŁ W PEŁNYM BIEGU Z POCIĄGU.

Po przyjeździe na stację Surzyna wszczęto natychmiast poszukiwania za zbiegiem. Pościg nie dał na razie żadnych rezultatów.

TELEGRAMY

—o—

DOLAR

Warszawa, 13 lipca (tel. wł.). Bank Polski płacił dziś 6'05 zł., w obrotach prywatnych 6'10 do 6'17 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 13 lipca (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji klasowej 20.000 złotych wygrał nr. 101560; 14 tysięcy zł. nr. 25035; 10 tysięcy zł. nr. 144378; po 5.000 zł. nra 674060, 82182, 94026, 110488.

NOWA WALKA O PŁACE NA G. ŚLĄSKU

Warszawa, 13 lipca (tel. wł.). Pracodawcy górnośląscy wypowiedzieli na 1 września tabelę płac pracowników umysłowych, zatrudnionych w ciężkim przemyśle. Wypowiedzenie to łączy się z zamierzoną obniżką płac.

ZATWIERDZENIE WYROKU NA REICHERTA

Warszawa, 13 lipca (tel. wł.). Przed sądem Najwyższym toczyła się dziś sprawa kasacyjna Reicherta, zasądzonego przez sąd przysięgłych w Krakowie na dwa lata więzienia za oszustwo asekuracyjne. Sąd Najwyższył kasację odrzucił, tem samem wyrok krakowski stał się prawomocny.

GDAŃSK W RĘKU HITLEROWCÓW

Gdańsk, 13 lipca. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na którem wybrano prezydjum z hitlerowcem Eggertem, jako przewodniczącym. Zwracając się do lewicy przewodniczący w przemówieniu swojem zapowiedział, że nie dopuści do żadnej krytyki władz hitlerowskich. Następnie przewodniczący złożył ślubowanie, że urząd swój sprawować będzie według wskazań naczelnego wodza. Frakcja hitlerowska, która przybyła na posiedzenie w mundurach, oraz centrowcy wznieśli po tych słowach 3-krotny okrzyk na cześć Hitlera. Rada miejska uchwaliła następnie zmianę regulaminu obrad, który obostrzono w analogiczny sposób, jak w sejmie gdańskim.

KONGRES SOCJALISTÓW FRANCUSKICH

Paryż, 13 lipca. Dziś w Paryżu nastąpiło otwarcie kongresu francuskiej partji socjalistycznej. Kongres budzi w opinji duże zainteresowanie, gdyż uchwały jego będą miały prawdopodobnie decydujące znaczenie dla dalszych losów stronnictwa, a w konsekwencji dla dzisiejszej większości parlamentarnej we Francji. W łonie partji powstały 3 grupy, różnie zapatrujące się na stosunek socjalistów do większości republikańskiej, a w szczególności w sprawie głosowania nad budżetem. Grupa skrajna, na czele której stoi Paul Faure, usiłuje przeprowadzić na kongresie wniosek potępiający większość grupy parlamentarnej, która zdecydowała się głosować za „budżetem burżuazyjnym", druga grupa Renaudela przeciwna jest rozbijaniu lewicowego kartelu parlamentarnego i obaleniu w rezultacie rządu Daladiera. Wreszcie trzecia grupa, tzw. Action socialiste, reprezentuje kierunek bolszewizujący.

PAKT CZTERECH

Londyn, 13 lipca. Biuro Reutera donosi, że podpisanie paktu czterech nastąpi w Rzymie dnia 15 bm.

O LOKARNO DARDANELSKIE

Londyn, 13 lipca. „Daily Telegraph" donosi, że w toku rozmów, prowadzonych obecnie w Rzymie między premjerem Mussolinim a tureckim ministrem spraw zagranicznych Tewfik-Ruchdi-Beyem, turecki minister wysunął koncepcję Lokarna dardanelskiego. Wymagałoby to w pierwszym rzędzie paktu nieagresji pomiędzy czterema państwami, graniczącemi z morzem Czarnem, a więc z Turcją, Bułgarją i Rosją sowiecką, jak również i Grecją, która niemniej zainteresowana jest w wolności Dardanelów i Bosforu. W dalszej konsekwencji wymagałoby to zobowiązania mocarstw na morzu Śródziemnem, tj. Wielkiej Brytanji, Włoch, Hiszpanji i Francji co do korzystania w przyszłości z Dardanelów przez ich floty wojenne tak, aby żądana przez Turcję rewizja konwencji dardanelskiej z roku 1923 okazała się zbędna. Konwencja ta zabraniała Turcji fortyfikowania strefy zdemilitaryzowanej wzdłuż Dardanelów lub ustawiania w tej strefie dział. Turcja zamierza zażądać usunięcia tego zarządzenia, lub gwarancji ze strony mocarstw śródziemnomorskich co do poszanowania.

—ooo—

Proces brzeski w apelacji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 lipca.

Rozprawa rozpoczęła się o 9'05 przed tymsamym składem sędziów, co 10 bm. Ława oskarżonych zajęta jest tylko przez tow. Pragiera i dra Kiernika. Wobec zrzeczenia się obrońców referowania dalszej części aktów sędzia Jaworowski skończył referat o 10'20.

Przewodniczący Zaborowski zwraca się do oskarżonych z zapytaniem, co mają do oświadczenia w związku z wytoczoną im sprawą.

TOW. DR. PRAGIER

oświadcza, że powołuje się na wyjaśnienia złożone w I. instancji oraz zastrzega sobie możność zabrania jeszcze głosu.

DR. KIERNIK:

Podtrzymuję wyjaśnienia złożone w I. instancji i do żadnej winy się nie poczuwam. Do spisku nie należałem, bo go nie było. Gwałtu, przemocy ani siły celem obalenia rządu nie organizowałem ani ja ani moje stronnictwo. Z rządem i obecnym systemem jako szkodliwym walczyłem i do zmiany rządu dążyłem w dozwolonych ramach prawa i konstytucji.

Po tych wyjaśnieniach i załatwieniu wniosków formalnych zarządzono przerwę. Po przerwie przewodniczący ogłosił zamknięcie przewodu sądowego i udzielił głosu stronom. Pierwszy przemawiał

PROKURATOR RAUZE:

Centrolew prowadził walkę z rządem i państwem. Ten związek, jak twierdzi osk. Ciołkosz, trwał stale, a powziął sobie za zadanie obalenie rządu Piłsudskiego. Prok. omawia czyny każdego z oskarżonych. Mówiąc o sprzecznościach między celami poszczególnych stronnictw centrolewu i dochodzi do wniosku, że tylko nienawiść mogła sklecić ten związek, który jakby dla ironji nazwano związkiem prawa i wolności ludu. Mózgiem, sercem i ramieniem centrolewu była PPS, a Witos do chłopów mówił: jak się zacznie ruch w mieście, to i wy na wsi nie siedźcie spokojnie. Dalej prokurator omawia rezolucję kongresu krakowskiego, który dał przywódcom mandaty na przyszłość i zaakceptował dotychczasową ich działalność. Czas skończyć z dyktaturą — mówi się w deklaracji centrolewu z 23 maja 1930 — i przystąpić do jej likwidacji. To wszystko są czyny, które są kwalifikowane z art. 102 kk., jako podburzanie do obalenia istniejącego w państwie rządu.

Prok. Rauze porównuje treść rezolucji krakowskiej z konfederacją targowicką i dochodzi do wniosku, że właściwe brzmienie tych dwóch rezolucyj jest podobne, a różnią się tylko tem, że konfederacja targowicka zwraca się pod opiekę Katarzyny, centrolew zaś apeluje do demokracji świata.

Osk. Barlicki — mówi prokurator — mówił na kongresie krakowskim, że czas skończyć z rządem, który przesiąkł duchem moskiewskiego caratu. Armją ani policja nie może być ślepem narzędziem kliki, pisano w odezwach i prowadzono akcję przeciwrządową w szeregach służby bezpieczeństwa i w wojsku. Stronnictwa centrolewu organizowały i szkoliły do walki kadry młodzieży. Te rzeczy uznał sąd okręgowy za ustalone. Były manewry pod Będzinem, a nie wycieczka TUR, jak twierdzą oskarżeni. Całokształt tych aktów wskazuje, że PPS przygotowywała milicję do walki z rządem.

Na 14 września 1930 r. wyznaczono w kraju manifestacje, a z ośmnastu powiatów naznaczono zbiórkę w Warszawie. Mimo zakazu do zajść krwawych doszło w Warszawie, Toruniu i Ostrowiu.

Kończąc, prokurator Rauze popiera skargę urzędu prokuratorskiego, w której chodzi o zmianę kwalifikacji prawnej, tj. uznanie spisku, a nie przygotowania do zamachu, jak orzekł sąd okręgowy.

PROKURATOR GRABOWSKI

przemawiał około trzech godzin. Prawnicze jego wywody obracały się dokoła tezy aktu oskarżenia, który głosi, że oskarżeni w porozumieniu jako członkowie centrolewu dążyli do usunięcia rządu przy pomocy siły. Ja nie mam obowiązku — mówi prokurator — udawadniać, który z oskarżonych i co zrobił, jaką rolę odgrywał w spisku. Wystarczy udowodnienie, że do spisku należał. Każdy z nich stał albo na czele centrolewu, albo był powagą w stronnictwie. Nie znaczy to, by każdy przez okazanie legitymacji, że należy do centrolewu, był współwinnym. Potrzeba dopiero udowodnić, że zdawał sobie sprawę i dążył do obalenia przemocą rządu. Dlatego też np. nie postawiliśmy w stan oskarżenia byłego posła Popiela, bo doszliśmy do przekonania, że takiej roli on się nie podjął.

Prokurator ubolewa, że jednak tak mało osób jest na ławie oskarżonych. Ława ta mogłaby być znakomicie zwiększona i może byłoby to lepiej dla samego wymiaru sprawiedliwości. Oskarżeni i ich obrońcy chcieliby wykazać, że działali w obronie koniecznej, bo wobec groźby oktrojowania konstytucji musieli stanąć w obronie demokracji.

Prok. Grabowski kończy: Polacy na wsi mają instynkt buntowniczości. — Stałem zagadnieniem jest walka czynnika rządowego z obywatelskim. Czy władza, czy samowola jednostki — oto zagadnienie, które dziś jest w tej sprawie aktualne. Sąd winien się wypowiedzieć w tej sprawie stanowczo i ostatecznie.

Na tem rozprawę odroczono do godziny 10 rano dnia następnego.

Ogień i woda

POŻARY LASÓW W FINLANDJI

Helsinki, 13 lipca. W różnych częściach Finlandji zanotowano w ostatnich dniach około 200 wypadków pożaru lasów. Szkody są bardzo znaczne. Akcja ratunkowa prowadzona jest bardzo energicznie. W samym tylko okręgu Pohjanamaa w gaszeniu ognia brało udział 10.000 strażaków i żołnierzy. Powodem pożarów jest panująca od przeszło 2 miesięcy posucha. Stwierdzono jednak też parę wypadków umyślnego podpalenia. Dwie osoby zostały aresztowane.

POWÓDŹ NA WĘGRZECH

Budapeszt, 13 lipca. Donoszą o katastrofalnych wylewach rzek Cisy i Maroszu. Wylew Cisy dotknął głównie okolice Tokaja i Cisafured. Rzeka Marosz wystąpiwszy z brzegów zalała obszary na przestrzeni kilkunastu kilometrów. W pobliżu Szegedu wyłowiono zwłoki dwojga dzieci. Fale rzeki Cisy unoszą liczne trupy zwierząt.

Gospodarka „sanatorów" w magistracie kałuskim

(Korespondencja własna)

Kałusz, 11 lipca.

Były okresy — kiedy magistratem zarządzali różni burmistrzowie o różnem wykształceniu — a jednak mieszkańcy Kałusza nie ponosili takiego ogromu ciężarów podatkowych, jak obecnie za burmistrzostwa „uniwersalnego" posła na Sejm z BB p. Sokola, notarjusza.

Za burmistrzów t. zw. mieszczan, podatki komunalne, w tej wysokości co obecnie, nie były do pomyślenia — gdyż ówcześni burmistrzowie nie mieli tych, którychby za naukę kierowania autem i śpiewania hymnów na cześć „sanacji", obsadzano na stanowiska dyrektorów nieprzewidzianych w etacie i którzy są zbyteczni. Podatek komunalny we wszystkich dziedzinach dochodzi do maksymalnych sum; podatek t. zw. od lokali jednoizbowych z sienią sięga kilkadziesiąt złotych rocznie.

Podatek na rzecz gminy płacą także i mieszkańcy całego powiatu, a to w dnie targowe; od fur, bydła, nierogacizny i kobiety od koszyka o ile w nim przyniosą za kilkadziesiąt groszy jarzyn; to jarzyny jeszcze nie sprzedały i nie są pewne czy sprzedadzą, ale podatek z miejsca muszą zapłacić.

Płacą podatek także i pracownicy gminni w charakterze obniżki płac, która to obniżka sięga już około 40%; ostatnio obniżono, już i tak niskie płace, o 10% tylko tym pracownikom tj. niższym, którzy najwięcej pracują, bo naprzykład policja miejska pełni służbę w dnie targowe włącznie z dyżurami 24 godz. bez przerwy, a i w inne dnie nie o wiele mniej. Natomiast nie obniżono płac o 10% tym „dyrektorom", którzy niewiadomo, czyby byli dobrymi szoferami albo też robotnikami gminnymi, a płace ich wynoszą po kilkaset złotych miesięcznie.

Kolosalną część podatków i innych dochodów gminnych pożerają spłaty długów i odsetki. Dług ten, który sięga około miljona złotych, zaciągnął „sławetny" magistrat na inwestycje.

A jak w rzeczywistości inwestycje te wyglądają: oto przeprowadzono zaledwie część kanalizacji, na główniejszych ulicach przeprowadzono drobne naprawy i położono część chodników, które wskutek wadliwej budowy zapadają się i obecnie są często przerabiane; w ulicy Stanisławowskiej, która prowadzi do rezydencji p. Sokola, poustawiano kilka ławek odpoczynkowych dla efektu, które obecnie już zlikwidowano. Natomiast godne są zmiłowania ulice na t. zw. zatyłkach i przedmieściach, gdzie podczas deszczów można się utopić w tych zgniłych i smrodliwych błotach. Wybudowano także elektrownię, która kosztuje masę pieniędzy, a małe przynosi korzyści gminie, gdyż nie umiano jej ekonomicznie wykorzystać: nie oświetlono wszystkich ulic, jak też nie przeprowadzono we wszystkich ulicach sieci elektrycznej, przez co mieszkańcy nie mogą korzystać z prądu dla użytku osobistego, jak i dlatego, że wygórowano opłaty za prąd, które dochodziły 90 gr. za kwg.

To też nic dziwnego, że mieszkańcy elektrownię przyjęli z przekleństwem, gdyż podatki się zwiększyły, a korzystać z niej nie mogą, bo jest dla nich w pewnej mierze luksusem. Ulice, jeżeli oświetla się w dalszym ciągu, to tylko te, na które przeprowadzi się jakiś dygnitarz magistracki.

Elektrownia ma ulec obecnie zlikwidowaniu, gdyż okazała się nierentowną, a według pogłosek, firma, która dostarczyła maszyn, zabiera je spowrotem z powodu niepłacenia rat, a nadto firma „Tesp" w Kałuszu obowiązuje się dostarczyć gminie prądu po cenie kosztów własnych.

Okazuje się, że dług zaciągnięty przez magistrat stał się tylko jednym zbytecznym ciężarem dla mieszkańców, — gdyż go będą musieli z powodu nierozumnej gospodarki „sanatorów" w dalszym ciągu spłacać w formie podatków.

Czy magistrat nie mógł odrazu wejść w porozumienie z firmą „Tesp" w sprawie prądu i przynajmniej w tej dziedzinie nie narażać miasta na tak kolosalne i całkiem zbyteczne wydatki?

Ale magistratem rządzi „wielki ekonomista" poseł p. Sokol, który jest dobrym ekonomistą, ale dla siebie, z czego słynie jako rekordzista, gdyż dochody jego wynoszą kilka, a niektórzy obliczają na kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie.

Ładny jest dochód p. Sokola jako notarjusza, przynoszą mu coś diety poselskie i pensja burmistrzowska, kapnie mu coś i z tytułu prezesa izby notarjalnej we Lwowie, a ostatnio zdobył nowe źródło dochodu z komunalnej Kasy Oszczędności, której jest dyrektorem; za badanie tabuli tych, którzy ubiegają się o pożyczkę w KKO pobiera 1% od sumy proszonej. Ponieważ ubiegający się o pożyczkę, po największej części otrzymuje połowę kwoty proszonej, musi z konieczności p. Sokolowi płacić za zbadanie tabuli 2%. A biada temu, kto chce zaciągnąć pożyczkę w KKO, a powierzy badanie tabuli komu innemu, a nie p. Sokolowi.

Funkcję badania tabuli mógł p. Sokol, jako jeden z dyrektorów, powierzyć urzędnikowi Kasy, przez co zwiększyłby się dochód Kasy a nie p. Sokola, ale bliższa koszula ciała...

P. Sokol jest więcej niż dobrym ojcem dla swoich pupilów. Stara się wszystkiemi silami porobić ich etatowymi, mimo, że część rady jest przeciwna temu i w tym to celu stara się zmienić statut gminny w województwie stanisławowskiem.

EMIL HAECKER 91

Historja socjalizmu w Galicji

16

Legalny ruch masowy, czy konspiracja?

Waryńskiemu nie podobał się charakter roboty socjalistów lwowskich. Wydawała mu się ona nierewolucyjną, szarą, prozaiczną. Najgłówniejszą cechą Waryńskiego był rewolucjonizm, żywiołem jego tajne spiskowanie. Poza tem życie nie miało dla niego znaczenia. Ten świetny agitator, ten z natury swej spiskowiec, nie lubiał ani badać gruntu, na którym miał działać, ani szukać nowych dróg. Chwytał on pierwszy lepszy plan działalności, przystosowywał go do swego celu i z fanatyczną wiarą brał się do wprowadzania go w życie. A tak się przejął spiskowym charakterem organizacji warszawskiej, najbardziej odpowiadającym jego usposobieniu, że przyjechawszy do Galicji, gdzie w owym czasie ani jedna z broszur socjalistycznych nie była jeszcze skonfiskowana, gdzie można było organizować jawne stowarzyszenia robotnicze i w ramach konstytucji rozwinąć szeroką propagandę socjalizmu i walkę o ekonomiczne i polityczne interesy ludności pracującej, Waryński postanowił dotychczasową działalność socjalistów galicyjskich przekreślić i pchnąć robotę na tory konspiracyjne.

Antonj Mańkowski, Bolesław Czerwieński i inni lwowscy socjaliści sprzeciwili się tym jego planom. Nie chcieli słyszeć o tajnych stowarzyszeniach, mogąc zakładać jawne, o spiskach, mogąc prowadzić agitację publiczną. Konspirację na gruncie konstytucyjnym uważali za niepotrzebną i szkodliwą, za dobrowolne utrudnianie sobie roboty. Co ciekawsze, że i towarzysze w zaborze rosyjskim byli tego samego zdania. Waryński bowiem zwrócił się do swoich przyjaciół warszawskich o przysłanie mu do Lwowa statutu organizacji warszawskiej i w pierwszych listach, jakie do nich pisał ze Lwowa, nalegał, by mu ten statut jak najprędzej przysłano. Jednak warszawscy towarzysze zamiast statutu organizacji przysłali mu radę, żeby raczej postarał się tam jak najobszerniej wyzyskać konstytucyjne swobody, zakładając jawne stowarzyszenia robotnicze, organizując odczyty i zebrania publiczne. Petersburskie koło również przychyliło się do zdania organizacji warszawskiej.

Waryński jednak nie zdołał zmusić siebie do poznania miejscowych warunków i przystosowania się do nich, bo pragnął całą istotą swą działalności gorączkowej i niebezpiecznej. Ułożył więc statut tajnej organizacji, bardzo zbliżony do warszawskiego, dzielący organizację na koła przygotowawcze, rewolucyjne, organizatorskie i specjalne, nazwał go „projektem federacji" i najeżył go w 14 punkcie groźbą kary śmierci za zdradę. Ale przecie się zawahał, przecie niepokoiły go argumenty Mańkowskiego i Czerwieńskiego, którzy byli z gruntem konstytucyjnym obeznani i od kilku lat czynni w ruchu galicyjskim. Więc posłał ów statut Dłuskiemu i Mendelsonowi do Genewy, aby ich zdania zasięgnąć. Waryński w liście swoim tłumaczył dwudziestoletnim genewskim przyjaciołom, że warszawscy, petersburscy i lwowscy towarzysze nie godzą się na taktykę konspiracyjną w Galicji i że wobec tego, jeśli i w Genewie nie znajdzie uznania, zamierza powrócić do Warszawy.

Na to odpisał mu z Genewy Kazimierz Dłuski listem z 17 października 1878 r. Dłuski, uczony marksista, bardzo zdolny pisarz i cięty mówca, o żywej inteligencji i zbyt żywym, impulsywnym temperamencie, po kilkunastu latach wycofał się zupełnie z ruchu socjalistycznego, poświęcił się wyłącznie medycynie wraz z żoną swoją, siostrą odkrywczyni radu Curie-Skłodowskiej, i stał się założycielem i dyrektorem znanego sanatorjum dla gruźliczych w Zakopanem. Otóż w pamiętnym owym liście odpisał Dłuski Waryńskiemu między innemi, co następuje:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nic też dziwnego, że mieszkańcy Kałusza z wielką ulgą i entuzjazmem przyjęli naprawdę radosną pogłoskę, że p. Sokol zamierza opuścić Kałusz, a „uszczęśliwić“ swoją osobą Lwów.

Z wielką też niecierpliwością mieszkańcy czekają tej chwili, kiedy skończą się rządy „sanacyjne“ i przestaną już ich nareszcie i „sanatorzy“ kałuscy „uszczęśliwiać“... J. K.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Nigdy jeszcze świat pracy nie był tak zagrożony

Z jednej strony przez kapitał i burżuazję, z drugiej strony przez ich płatnych oportunistów prorządowych z tak zw. „związków“, prowadzących rozbijacką, destruktywną politykę wśród pracujących mas. Za przyobiecane w przyszłym żandarmskim systemie funkcje setników i żandarmów, jesteśmy świadkami rozbijania jednolitego żelaznego frontu rzesz pracujących.

Nigdy bodaj nie obserwowaliśmy takiego zjawiska, aby interesa rzesz inteligencji pracującej tak dalece zbiegały się z interesami robotników jak dziś. Ten wspólny interes robotnika fizycznego i umysłowego to obrona interesów najżywotniejszych, interesów i kwestyj, w których chodzi o kawałek codziennego chleba.

Skończył się złoty wiek inteligenta, kiedy po skończeniu studjów kwalifikowanych znajdowało się pracę. Nie od dziś mówią o tak zw. nadprodukcji inteligencji. Dziś sił roboczych inteligencji jest nadmiar, rynek pracy rąk i mózgów inteligenckich zmienił się na licytacyjną halę targu materjałem robotnika-urzędnika, podobnie jak robotnika-rzemieślnika.

Ten nadmiar sił pracowniczych i sytuacja na rynku pracy inteligencji pracującej, tak jak robotniczej, wytworzył sytuację, która strąca dotychczasowe stanowisko jako tako traktowanego „urzędnika“ do rzędu mułów roboczych, czego przedsmak mają urzędnicy w serji redukcyj uposażeń i masowych zwolnień oraz zamachów na „etaty“.

Wymowny wyraz zamachów na inteligencki świat pracy znajduje swój wymowny wyraz w ostatnich „scaleniowych“ i „nowych pragmatykach służbowych“, w „ustawach dyscyplinarnych“ itd. Cykl tych dobrodziejstw sanacyjnych już się zaczął. Co będzie dalej, nie trudno przewidzieć!

Jedynym skutecznym środkiem obrony zagrożonych pozycyj jest wspólny front z klasą robotniczą fabryk, wsi i warsztatów. Czas

ZBURZYĆ CHIŃSKI MUR KASTOWYCH UPRZEDZEŃ!

Obrona wspólnych interesów jednolity front całej klasy robotniczej jest koniecznością dzisiejszego momentu, momentu walki z kapitałem o pracę i bezklasowe społeczeństwo. Wszyscy pracujący inteligenci winni zrzeszać się w klasowych związkach zawodowych, wszyscy, czytając „Dziennik Ludowy“, trzymać rękę na pulsie życia całego walczącego społeczeństwa.

Tylko gospodarka planowa daje rękojmię przezwyciężenia nędzy i biedy, daje rękojmię spokojnego patrzenia w przyszłość.

Inżynier **Juljusz K.**

KRONIKA

TEATR ROZMAITOŚCI
Piątek, 8: „Murzynek“ (zespół Reduty).

COLOSSEUM
„Śpiewak ulicy“ (operetka).

—ooo—

NOWE WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ WE LWOWIE i samorządów miast i miasteczek na tereiie Małopolski, na podstawie których zorganizowany zostanie samorząd, winny według rozporządzenia prezydenta odbyć się za lat dwa. Prawdopodobnie jednak do lipca 1934 roku wybory do samorządów będziemy mieli poza sobą. Twierdzą tak przynajmniej osoby, zbliżone do sfer rządowych. Mandaty piastujących obecnie funkcje w samorządach członków automatycznie z wejściem w życie nowych przepisów podlegać będą normom nowej ustawy.

PODKOP POD SKLEP Z KANAŁÓW PEŁTWI. Całe szczęście, że w kasie było 100 złotych. Inaczej właściciel firmy „Zakopane“ byłby niepocieszony. — Ale jaką minę mieli włamywacze, nie trzeba dodawać, każdy się domyśli. Włamanie bowiem do firmy „Zakopane“ odbyło się z „szykanami“ złodziejskiemi i zachowaniem wszelkich prawideł „dobrej roboty“. A więc z kanałów Pełtwi dokonano solidnego podkopu do suteryn przy ul. Akademickiej 24, a stamtąd po wybiciu dziury w podłodze sklepu rozpruto kasę. Gdy po tylu trudach znajdzie się w kasie tylko 100 złotych, nikłby się nie zdziwił, gdyby którego z włamywaczy zawieziono na Janowskie z powodu pęknięcia żółci.

DOLAR 6'10 DO 6'15 ZŁ. Bank Polski płacił za dolara 6'10 zł.; w obrotach prywatnych 6'15 zł.

W CERKWI ŚW. PIOTRA I PAWŁA. W cerkwi św. Piotra i Pawła z racji uroczystości zgromadziło się wczoraj sporo pobożnych ludzi. Za pobożnymi przyszli kieszonkowcy, ale za kieszonkowcami przewidujący wydział śledczy wysłał paru wywiadowców. W samą porę przybyli funkcjonarjusze policji. Schwytano bowiem na gorącym uczynku kradzieży Mikołaja Kruka (Stawowa 2), a Jana Regieła, Bazylego Brezińskiego i Michała Lewickiego na „sztucznym ścisku“.

PLAJTEMACHER. Jechel Botwin, kupiec, w ostatnich czasach pobrał towary na kredyt, a potem zrobił plajtę. W sądzie Botwin pod przysięgą zeznał, że nie ma pieniędzy. Okazało się jednak, że Botwin ma pieniądze, złożone na książeczkach oszczędnościowych.

SAMOBÓJSTWO. W lesie pod Zimną Wódką znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny, lat około 50. Identyczności nie zdołano ustalić.

WYKRYCIE AFERY EROTYCZNEJ. Wydział sanitarny policji wpadł na trop wielkiej afery erotycznej, w którą wmieszany jest cały szereg osobistości ze świata kupieckiego, urzędniczego itd. Szczegóły śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

—ooo—

SPORT

LEGJA (Warszawa)—POGOŃ. W niedzielę na boisku Pogoni zawody o mistrzostwo ligi między LKS Pogonią a KS Legja z Warszawy.

HAKOAH WE LWOWIE. Wiedeńska drużyna Hakoah rozegra spotkanie z Pogonią 30 lipca.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Handlarz żywym towarem“.
APOLLO: „Złoty moloch“.
ATLANTIC: „Kiki“ i zespół kubańskich kozaków.
CASINO: „Pożegnanie z grzechem“.
CHIMERA: „Mężczyźni w jej życiu“.
GRAŻYNA: „Moskwa bez maski“ (komedja).
KOPERNIK: „Mandżurja płonie“ i „Symfonja miljonów“.
MARYSIENKA: „Mandżurja płonie“ i „Symfonja miljonów“.
MIRAŻ: „Serce na rozdrożu“.
MUZA: „Każdemu wolno kochać“.
PALACE: „Śpiew — całus — dziewczyna“.
PAN: „Rasputin“ i „Wiktorja i jej huzar“.
PASAŻ: „Nocna przygoda Aldiniego“ i „Iwonka“.
PROMIEŃ: „Król Paryża“ oraz „Wesoły wdowiec“.
RAJ: „Pod wrogim sztandarem“.
STYLOWY: „W każdym porcie dziewczyna“ i rewja Gadowskiego.
ŚWIT: „Droga olbrzymów“ i „Błękitna rapsodja“.
UCIECHA: „Szatan zazdrości“ (Joan Crawford) i rewja.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES O SZPIEGOSTWO

Przed sądem okręgowym toczyła się wczoraj przy drzwiach zamkniętych rozprawa o szpiegostwo przeciw Piotrowi Omelanowi, lat 28, rolnikowi z Wolicy Komarnowej pod Sokalem. Wyrok zapadł na 5 lat więzienia.

Podziękowanie.

Zarząd Koła miejscowego ZZK w Tarnowie składa podziękowanie Sekcji Kult.-Oświat., oraz Zarządowi Okręgowemu ZZK we Lwowie, jak również tamtejszej orkiestrze kolejowej, a w szczególności kol.: Pochorowskiemu, Nowosielskiemu, Wygodzie i p. inż. budowniczemu domu ZZK za przyjęcie i zajęcie się naszą wycieczką organizowaną przez tut. Sekcję Kult.-Oświatową Koła ZZK Tarnów w dniu 15 czerwca br.

Składamy podziękowanie Zarządowi teatru miejskiego we Lwowie za zezwolenie i bezinteresowne oprowadzenie oraz zaznajomienie wycieczkowców ze szczegółowem wyjaśnieniem tamtejszej sztuki.

Składamy równocześnie podziękowanie Zarządom firm przemysłu naftowego Zagłębia Borysławskiego za przychylne zajęcie się naszą wycieczką.

SKŁADKI

—o—

ŁAŃCUCH PRASOWY NA CELE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI — ODDZIAŁ WE LWOWIE. Tow. Anna Perlmutter składa 2 złote i wzywa tow. Florę Feilesównę i tow. Marję Drobutową.

Pieniądze na „Łańcuch prasowy RTPD“ przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego“ oraz inkasent Towarzystwa tow. J. Romanowski.

KOMUNIKATY

WPISY NA PÓŁKOLONJE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE, odbywają się codziennie w sekretarjacie Towarzystwa przy ul. Rutowskiego 23, II piętro, od godziny 5 do 7 wieczorem.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KOM. OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO (ul. Hetmańska 8, II piętro) odbędzie się w poniedziałek 17 bm. o godzinie 6'30 wieczorem.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 14 lipca

7.00: Sygnał czasu. — 7.05: Gimnastyka z Warszawy. 7.20: Gramofon. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Gramofon 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon 12.25 Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny — 12.35: Gramofon 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum“. 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon 15.45: Chwilka morska i kolonjalna. 15.50: Gramofon. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00 „Wśród książek“. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Muzyka lekka. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu“. 20.00: Święto narodowe Francji. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Week-end. 21.10: Koncert. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe 22.40—23.00: Gramofon.

Sobota 15 lipca

7.00 Sygnał czasu. — 7.05: Gimnastyka z Warszawy. 7.20: Gramofon. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Gramofon. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33 Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55 Dziennik południowy 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum“. 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.50: Skrzynka wojskowa. 16.00 Audycja dla chorych. 17.00: Pogadanka aktualna. 17.15: Koncert solistów z Krakowa. 18.15: „W rocznicę Grunwaldu“. 18.35: Koncert popularny z Ciechocinka. 19.00: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Odczyt. 21.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Koncert mandolinistów. 23.30—23.35: Wiadomości z kraju dla polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

—ooo—

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.